

Wyciągnij do innych rękę z odrobiną soli

napisał Barna Magyarosi

Tekst: Mar. 9,33-50

Żyjemy w społeczeństwie coraz bardziej indywidualizowanym, samolubnym i dążącym do posiadania siły, ale oczywiście nie siły charakteru. Siły, nie po to, by służyć innym, lecz siły by zyskać to, czego potrzebujemy. Siły, by zaspokoić nasze realne lub wyimaginowane potrzeby. Siły, by przeforsować naszą wolę bez względu na wszystko.

W swoich rozważaniach na temat interakcji i współpracy, Steven Covey (2004) pisze o czterech możliwych sposobach wzajemnych relacji: wygrana-wygrana, wygrana-przegrana, przegrana-wygrana i przegrana-przegrana. Większość z nas została wychowana w przeświadczeniu, że jeżeli ktoś wygrywa, to ktoś musi przegrać. Gry, zawody i sport uczą nas tego samego. Życiowe dobra i przywileje są jak wielki tort, z którego każdy chce odkroić dla siebie jak największy kawałek. Jednak im więcej odkroisz, tym mniej zostaje dla innych.

Dorastałem w kraju komunistycznym więc pamiętam doskonale wieczory, kiedy po trzech godzinach stania w kolejce na mrozie, by kupić pół kilo bananów, moje rodzeństwo i ja obserwowaliśmy mamę, kiedy starała się dokonać niemożliwego – pokroić banana na trzy równe części, zapobiegając sytuacji wygrana-przegrana. Gdybyśmy mieli bananów pod dostatkiem, obraz ten wyglądałby zupełnie inaczej. Nie byłoby żadnej dyskusji, ani sprzeczek. Bóg stworzył świat bazując na zasadzie obfitości. Jest wystarczająco dużo zasobów, aby wszyscy mogli być szczęśliwi i zadowoleni. Boży wszechświat funkcjonuje zgodnie z zasadą wygrana-wygrana. Szatan nie był jednak zadowolony z prawdy, że każdy wygrywa, dlatego zapoczątkował smutną rzeczywistość grzechu, gdzie ludzie są szczęśliwi z wygranej tylko wtedy, gdy inni przegrywają (wygrana-przegrana). Chciał mieć wszystko, a inni mogą tylko przegrać, lub mieć mniej. Z tej przyczyny Jezus zdecydował się przywrócić pierwotną kolej rzeczy ryzykując utratę wszystkiego (przegrana-wygrana). I wydawało się, że stracił wszystko, ale w swej opatrności, nieskończony, kochający Ojciec mógł dzięki ofierze Jezusa wszystko odnowić. W rezultacie, musimy stawiać czoła przeciwnikowi, który wiedząc, że przegrał, czerpie radość z szerszenia jak największych strat w Bożym świecie (przegrana-przegrana). Jest to postawa typowa dla wycofującej się armii, która niszczy wszystko na swej drodze, sycąc swój gniew cierpieniem i szkodą. Przypomina również nierozumną wściekłość rozwodzącej się pary, która wyprzedaje mienie za bezcen, aby druga osoba nie zyskała, skoro i tak jedna nie może mieć wszystkiego.

Jezus napotkał tego samego ducha wśród swoich uczniów, którzy pomimo miłości, poświęcenia i niesamolubnej troski okazywanej przez mistrza, z wielkim trudem uczyli się Jego postawy. W drodze do Kafarnaum zaczęli rozmawiać na jeden z ulubionych tematów: „Kto spośród nas jest największy?” (Mar 9,34) Innymi słowy: „Kto jest zwycięzcą, a kto przegranym?” Oczywiście dzisiaj nie podnieśliśmy tego pytania w tak otwarty sposób. Nauczyliśmy się poprawności politycznej, więc zapytalibyśmy: „Kto według ciebie posiada niezbędne cechy przywódcze, aby być kolejnym starszym zboru, przewodniczącym diecezji itp.?” „Które rodziny w naszej społeczności współdzielą nasze standardy, abyśmy mogli zaprosić je na obiad?”

Pod względem panującego ducha, świat uczniów wcale nie różnił się bardzo od naszego świata. Uczniowie ciągle wystawieni byli na działanie tego samego ducha, który panuje w dzisiejszym społeczeństwie. Ciemiężąca innych armia Imperium Rzymskiego stworzyła przekonanie, że sukces można osiągnąć tylko poprzez brutalną, czystą siłę. Różne ugrupowania żydowskie zachęcały swoich

Kazanie – *Wyciągnij do innych rękę z odrobiną soli.*

naśladowców, by poddali się supremacji, jaką rodzi osobista pobożność i osiągnięcia religijne. Filozofowie i nauczyciele głosili nieodpartą siłę wiedzy i jej moc w kształtowaniu przyszłości.

W takim właśnie środowisku Jezus nauczał uczniów wielkości pokory, mocy współzależności i radości ze służby. Sukces wymagał jednak wielu prób.

Po przybyciu do Kafarnaum i skonfrontowaniu uczniów z ich niesłuszną postawą, postawił pośród nich dziecko i powiedział: „Kto by przyjął jedno z takich dziełek w imieniu moim, mnie przyjmuje, a ktokolwiek by mnie przyjął, nie mnie przyjmuje, lecz tego, który mnie posłał”. (Mar. 9,37) Dziecko jest uosobieniem zależności od innych: fizycznej i duchowej niedojrzałości, nieodpowiedzialności, ograniczonego zrozumienia rzeczywistości, słabości. Wszystko to stanowi rażący kontrast do wielkości uznanej przez świat i gwarancji osiągnięć. W innym opisie tej samej historii Jezus mówi: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” (Mat. 18,3).

Mocne słowa! Wygląda jednak to, że zrozumienie przekonań uczniów było jeszcze trudniejsze, gdyż, być może chcąc zmienić temat rozmowy na inny, Jan prawie przerywa Jezusowi mówiąc: „Nauczycielu! Widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi za nami, jak wypędzał w twoim imieniu demony, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził za nami”. (Mar. 9, 38) Jaki był sens tego pytania: głęboka troska o powodzenie służby Jezusa? Prawdopodobnie nie. Może Jana nurtowały dwa zagadnienia, oba dotyczące prestiżu. Co, jeżeli człowiek, który działał w imieniu Jezusa, odniesie porażkę i sprowadzi na nas wstyd? A co, jeżeli człowiek, który działa w imieniu Jezusa, odniesie sukces i stanie się od nas większy? Pytanie Jana dowiodło tego, że uczniowie, mimo iż już zmienili temat, nadal zastanawiali się nad tym samym zasadniczym pytaniem: „Kto jest większy?”

Odpowiedź Jezusa trafia do nich: „Nie zabraniajcie mu, ponieważ nie ma takiego, kto by dokonywał cudów w imieniu moim i mógł zaraz potem źle o mnie mówić. Bo kto nie jest przeciwko nam, ten jest za nami”. (Mar. 9,39–40) Później mówi o gorszeniu innych, ponieważ nie osiągnęli poziomu, jakiego się spodziewaliśmy. Greckie słowo użyte tutaj wielokrotnie (skandalizo) oznacza „doprowadzić kogoś do gniewu lub szoku ze względu na czyn/słowa; sprawiać, że ktoś czuje się urażony, obrażać kogoś” (Louw & Nida, 1989, 1,308-309). Innymi słowy, jeżeli z powodu twoich zdolności, talentów i możliwości czujesz, że wkład innych, którzy mają mniejsze zdolności, nie jest aż tak ważny jak twój, lepiej jest stracić te zdolności, niż stracić zbawienie. Nie zrozumcie mnie źle. Bóg i Jego kościół potrzebują ludzi, którzy są bogaci, utalentowani i zdolni, ale jeżeli to stanowi przeszkodę dla Boga w osiągnięciu celu, to lepiej być tego pozbawionym. Słowa Jezusa są mocne, nawet szokujące, ale obrazują prawdę, gdyż w Bożym kościele powinniśmy docierać do innych, uznać naszą współzależność i cieszyć się z wzajemnych osiągnięć.

W równoległej relacji, Mateusz w tym punkcie przedstawia przypowieść o zaginionej owcy. Maluje obraz Boga, który jest bardziej zainteresowany jedną osobą, która uważa się za zaginioną, niż 99 osobami, które uważają się za bezpieczne.

Jezus podsumowując to zagadnienie, kończy dyskusję tymi słowami: „Albowiem każdy ogniem będzie osolony. Sól, to dobra rzecz, ale jeśli sól zwietrzeje, czymże ją przyprawicie? Miejcie sól w samych sobie i zachowujcie pokój między sobą”. (Mar. 9,49–50)

Co sól ma wspólnego z całą omawianą dyskusją? Co sól ma wspólnego z pokojem? Na starożytnym Bliskim Wschodzie sól była symbolem traktatów pokojowych i sojuszów lojalnościowych. Kiedy za czasów Ezdrasza liderzy opozycji piszą list do króla Artakserksesa, aby wyrazić zaniepokojenie odbudową Jerozolimy, opisując lojalność wobec króla używają zwrotu

Kazanie – *Wyciągnij do innych rękę z odrobiną soli.*

„ponieważ jemy sól z pałacu i nie godzi się nam patrzeć na ogałacanie króla, więc posłaliśmy i oznajmiliśmy to królowi”. (Ezdr. 4,14 Przekład Nowego Świata) Idąc tym samym tokiem rozumowania, kiedy Abijasz zwraca się do Jeroboama, przypomina mu, że królestwo należy do Dawida na mocy „przymierza soli”. (2 Kron. 13,5)

W czasach starożytnych soli używano jako konserwantu, dlatego stała się symbolem trwałości. Dla Izraela jednak powinna mieć jeszcze jedno znaczenie, przedstawione w systemie ofiarniczym, który wskazywał na ofiarę Jezusa. Bóg nakazał kapłanom lewickim: „Każdą twoją ofiarę z pokarmów posolisz; żadnej twojej ofiary z pokarmów nie pozbawisz soli przymierza Boga twego. Przy każdej ofierze swojej składać będziesz i sól”. (3 Mojż. 2,13) Sól była symbolem wiecznego Bożego przymierza dla zbawienia ludzkości. Obrazowała sedno śmierci Jezusa, Jego ducha niesamolubnego poświęcenia, które w rezultacie doprowadziło do naszego pojednania z Ojcem (2 Kor. 5,18-19).

Pokój z Bogiem i pokój z innymi, to nie tylko brak konfliktów, ale przede wszystkim obecność Chrystusa i Jego ducha poświęcenia. Hebrajskie wyrażenie *shalom* oznaczało nie tylko pokój, ale również dobrobyt, pomyślność, obfitość; rzeczy które Bóg przeznaczył dla swoich dzieci. Aby jednak mieć tego świadomość w dzisiejszym kościele, musimy mieć mentalność obfitości i ducha poświęcenia. Musimy zdawać sobie sprawę, że razem jesteśmy silniejsi. Musimy użyć więcej soli kiedy docieramy do innych i szukać nie tylko własnych korzyści, ale również dobrobytu innych (1 Kor. 10,24). To jeden ze sposobów na to, by zapanował wśród nas duch Bożej miłości, aby ludzie wokół nas wiedzieli, że jesteśmy uczniami Chrystusa.

Słyszałem o dziadku, który w prezencie ślubnym podarował swojej wnuczce coś bardzo dziwnego: worek soli. Wyobrażam sobie ciekawość młodej pary, która przerodziła się w zakłopotanie podczas otwierania prezentów. Co może być tak ciężkie? Cóż jest w środku? Co za niespodzianka! Worek soli! Ale do worka dołączony był miły, odręczny list, zawierający jedną prośbę: „Obiecujcie, że wytrwacie razem do czasu, aż spożyjecie mój prezent ślubny”. I wytrwali razem, nie tylko z powodu „przymierza soli”, ale dlatego, iż nauczyli się pokonywać wyzwania codzienności z mocnym postanowieniem bycia razem.

Jako rodziny, pozostające w jednej wielkiej rodzinie, musimy dołożyć starań, by wytrwać w przymierzu soli, soli, którą jest duch niesamolubnego poświęcenia Jezusa. Odnajdźmy w kościele i w społeczeństwie wokół nas ludzi, których życie straciło smak i sens, i wyciągnijmy do nich rękę z odrobina soli; Bożej miłości, troski i poświęcenia. Miejcie pośród was sól i trwajcie w *shalom*!

Bibliografia

Covey, S. R. *7 nawyków skutecznego działania*. Dom Wydawniczy Rebis, 2006.

Louw, J. P., & Nida, E. A. (1989). *Greek-English lexicon of the New Testament based on semantic domains (2nd Ed)*, New York, New York: United Bible Society.

Wersety biblijne podano według przekładu Biblii Warszawskiej, chyba że zaznaczono inaczej.

Barna Magyarosi, doktor teologii, dyrektor Sekretariatu ds Rodziny w Wydziale Śródeuropejskim Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Bernie, w Szwajcarii.